Nr 26. Kraków, Wtorek 26 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Skutki wpływów żydowskich.

Niebezpiecznym jest silny wróg postronny — to prawda, ale zawsze gorszym i niebezpieczniejszym jest wróg domowy, który osiada wśród nas i wyrafinowaną a planową prowadzi robotę ku naszej zgubie. Tego rodzaju rolę odgrywają Żydzi w każdym narodzie, gdzie tylko osiędą w większej liczbie i przyjdą do pewnego znaczenia, do pewnej siły. Destruktywna ich działalność zmusza wprost każdy naród do obrony przeciw nim i do usunięcia ich ze swych granic za wszelką cenę.

To samo powtarza się i u nas. Żydzi będąc milionowym narodem, zaciążyli tak na naszym kraju, takim stali się ciężarem dla narodu, że naturalny instynkt narodowy samoobrony przed nimi zaczyna obejmować coraz szersze koła, bo tu rozchodzi się o byt, o życie. Walka toczy się głównie i przedewszystkiem na polu gospodarczem, ekonomicznem. Prowadzą ją jedni otwarcie i do niej śmiało się przyznają, wzywając do tego także innych, drudzy natomiast czując żelazną rękę żydowską, która ich gniecie dotkliwie, chwytają się również środków obrony, ale wołają: Niech nas Bóg broni od antysemityzmu! Ci odgrywają w stosunku do Żydów rolę komedyantów, a wobec sprawy narodowej rolę niejasną, nieszczerą, a często błędną i fałszywą.

Obecnie stoimy znowu przed nowym faktem, illustrującym wyraźnie do jakiego stopnia w zależność od Żydów popadły nasze władze. Otóż ulegając przemożnym wpływom żydowskim odważają się one na nielegalne postępowanie, na pogwałcenie ustaw, które mają nieść pomoc klasom zarobkującym, bogatszym i biedniejszym. Rzecz dzieje się na gruncie krakowskim, a obraca się w sferze kupieckiej, rozchodzi się zaś o obronę drobnych kupców czyli sklepikarzy, których w Krakowie jest do 400. Są to przeważnie chrześcijańscy przedsiębiorcy, rozsiani po wszystkich ulicach Krakowa, którzy jako ludzie biedni, bez odpowiedniego kapitału, bez wykształcenia kupieckiego, drogą nadzwyczajnej swej oszczędności przychodzą do posiadania sklepiku po zbankrutowanym zazwyczaj swym poprzedniku.

Ci to właśnie drobni sklepikarze stają się dotąd pastwą żydowskiego wyzysku tak, że prawie żaden z nich ni podnieść nie może swego handlu, ni przyjść do jakiegoś znośnego dobrobytu, bo całkowicie zależą od Żydów Kazimierskich, od nich biorąc wszelkie towary do swoich sklepów.

Celem tedy położenia tamy tym opłakanym stosunkom, jakie dzięki Żydom wśród nich panują, postanowiła ta liczna rzesza drobnych kupców zorganizować się w stowarzyszenie przemysłowe, bo dotąd nie należą oni ani do kongregacyi kupieckiej, ani do założyć się mającego gremium kupieckiego, nie płacąc podatku rocznego ponad 20 koron. I w tym celu przy pomocy instruktoratu przemysłowego ułożono odpowiedni statut i wniesiono podanie do namiestnictwa za pośrednictwem Magistratu krakowskiego jeszcze przed trzema laty.

Zanim jednak podanie miało odejść do namiestnictwa, miała do niego dołączyć swą opinię krakowska Izba handlowo-przemysłowa i Magistrat krakowski. I zdawało się, że w obydwóch tych magistraturach, jako mających na celu popieranie i obronę wszelkiego przemysłu nie napotka ta sprawa na jakiekolwiek trudności. — Tymczasem stało się coś wprost przeciwnego.

Cała ta organizacya drobnych kupców nie była na rękę Żydom Kazimierskim, bo byłby to krok naprzód ku wyzwoleniu się tych kupców z całkowitej dotąd ich zależności i dlatego Żydzi z Kazimierza postanowili za wszelką cenę nie dopuścić do założenia tego rodzaju stowarzyszenia przemysłowego.

W tym celu wnieśli jak najrychlej do Izby handlowo-przemysłowej przeciw tej organizacyi protest, podpisany przez samych wyłącznie 150 sklepikarzy żydowskich. I na podstawie tego protestu Izba handlowo przemysłowa oświadczyła, że uważa stowarzyszenie to za niepotrzebne, a nawet niezgodne z ustawą (!) i taką opinię odesłała do Magistratu krakowskiego.

Tego zaś rodzaju opór Żydów wystarczył już Magistratowi krakowskiemu, aby iść na rękę Żydom, podania do namiestnictwa nie przesyłać wcale, ale skazać je na dwuletni spoczynek w magistrackich papierach. Nawet deputacye wysyłane do prezydenta Lea nie zdały się na nic, bo założenia stowarzyszenia i organizacyi żądali sklepikarze chrześcijańscy, a stawiali temu opór kupcy żydowscy. Tak trwała tą walka z górą dwa lata.

Po upływie dwóch lat, skoro nawet Magistrat krakowski ni żadnej w tym względzie wydać nie chciał opinii, ani przesłać podania do namiestnictwa, sklepikarze chrześcijańscy postanowili zaradzić temu jeszcze w ten sposób, że zebrawszy się licznie w „Domu robotniczym“ w październiku 1907 roku, postanowili założyć stowarzyszenie, obejmujące pewne tylko dzielnice Krakowa, by wyłączyć Kazimierskich Żydów, skoro oni tego stowarzyszenia nie chcą. I takie oświadczenie złożyli wówczas sklepikarze w Magistracie protokolarnie, udając się zarazem znowu do prezydenta Dra Lea z prośbą o poparcie.

Niestety to nie pomogło. Magistrat pozostał niewzruszonym, bojąc się widocznie narazić tym sposobem Żydom Kazimierskim, a kiedy wówczas t. j. w październiku 1907 r. pismo tygodniowe „Postęp“ poruszyło tę sprawę na swych szpaltach i przedstawiło ją we właściwem świetle, c. k. prokuratorya krakowska ten ustęp całkowicie skofiskowała i dopiero na interpelacyę ks. posła Rzeszódki, wniesioną w parlamencie, ten artykuł został zimmunizowanym i powtórnie wydrukowanym w tem samem piśmie „Postęp“.

Dziś upływa już czwarty rok, odkąd podanie to leży w Magistracie. Tymczasem w ostatnich dniach, gdy znów zapytano Magistrat, co słychać z podaniem drobnych kupców, odnośny referent miał śmiałość oświadczyć, że podanie załatwionem nie będzie i do namiestnictwa nie odejdzie, dopóki nie zostanie założone Gremium kupieckie.

Wobec takiego postępowania naszych władz wyczerpała się już wszelka cierpliwość sklepikarzy; widząc takie pogwałcenie ustawy, a popieranie wpływu Żydów, postanowili użyć już ostatecznych środków. Aby dać wyraz tego rodzaju skandalicznym stosunkom, jakie panują w naszych magistraturach na korzyść Żydów, drobni kupcy chrześcijańscy odbyli przy pomocy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego zgromadzenie w Domu Robotniczym wczoraj w niedzielę, na którem przemawiali M. Gebauer, Maryan Dąbrowski, ks. Mykowicz i inni.

Postanowili tam wszyscy jednogłośnie: 1) udać się jeszcze raz do prezydenta Dra Lea z żądaniem, by Magistrat stanowczo wysłał podanie ich do namiestnictwa; 2) wysłać pod przewodnictwem dwóch posłów do parlamentu deputacyę do namiestnika, by przedstawić mu ten znamienny fakt, jakiego to pogwałcenia sprawiedliwości i prawa dopuszcza się Magistrat krakowski na korzyść Żydów, a zarazem wyjaśnić potrzebę założenia stowarzyszenia; 3) żądać od posłów parlamentarnych, by wnieśli w tej sprawie interpelacyę w Radzie Państwa; 4) gdy okaże się potrzeba, zwrócić się i do ministeryum handlu w tej sprawie.

Przyznać trzeba, iż tego rodzaju fakta mogą się dziać tylko w naszej zżydziałej Galicyi i w Magistracie i w Radzie miejskiej, zostających pod taką przemożną opieką żydowską, jak to ma miejsce obecnie w Krakowie.

* * *

O przebiegu tego zgromadzenia podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Udział w niem był bardzo liczny. Przewodnictwo zgromadzenia objęła p. M. Gebauerowa, sekretarzem wybrano p. W. Kwinickiego, kierownika reprezent. browaru arc. K. Stefana w Żywcu. Na zgromadzeniu obecny był instruktor przemysłowy p. Ostrowski.

Na wstępie objął referat Dr Prażmowski, który w przystępny a rzeczowy sposób wyłuszczył cele „Centralnego Towarz. handlowego w Krakowie“, a którego zadaniem jest iść z pomocną ręką całemu chrześcijańskiemu stanowi kupieckiemu w kraju przez utworzenie specyalnej hurtowni towarów z zakresu działu kolonialnego. Instytucya ta ma na celu ułatwienie kupcom chrześcijańskim nabywania artykułów kolonialnych po cenach jak najtańszych, a dając przytem towar tylko doborowy, spodziewa się stworzyć podwaliny zdrowego a uczciwego handlu polskiego. Zwłaszcza drobnym kupcom będzie iść pod względem kredytu, lecz zdrowego, jak najdalej na rękę, aby wyrwać ten drobny handel ze szponów lichwiarskiego kredytu żydowskiego. Zamiar stworzenia tego rodzaju Centr. Tow. handlowego znalazł swe urzeczywistnienie przez wydatne poparcie czynników, dbających o dobro kraju. I tak zasiłku udzielił Wydział krajowy, Bank krajowy, centr. Zarząd Kółek rolniczych, oraz grono większych kupców tak, że instytucya ta dopiero w pierwszych swych zaczątkach — zaledwie uzyskała zatwierdzenie statutów swych — rozporządza już dziś przeszło stutysięcznym kapitałem.

W ożywionej dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos zgromadzeni, wykazując żywe zainteresowanie się — a szczegółowych informacyi pod tym względem udzielał dyrektor tejże instytucyi p. Marceli Dutkiewicz. Znana wytrawność p. Dutkiewicza w sprawach handlowych wogóle, a w szczególności poglądy jego na powstający właśnie Związek handlowy, w jaki to sposób zamierza on rzecz całą ująć, jako dyrektor kierujący, sprawiły na uczestnikach wrażenie, iż instytucya ta rokuje wielką przyszłość, a cel sam nie będzie zaprzepaszczonym.

Z kolei porządku rzeczy, nawiązując do pięknej myśli stworzenia hurtowni chrześcijańskiej, któraby skuteczną konkurencyę wytworzyć mogła handlowi *en gros* żydowskiemu, mówił red. M. Dąbrowski o nieodzownej w tym celu potrzebie organizacyi. Sprawę tę tak ważną, o której mowa na wstępie, przedyskutowano szczegółowo — poczem uchwalono wiadome rezolucye, a w końcu dokonano wyboru deputacyi do prezydenta miasta p. Dra Leo, w skład której weszli pp.: Radwański, Jamroz, Podlecki, Sobierajski, Radwański J., Gebauer, Urbański, Błoniarz, Smolik i Wrona.

Reorganizacya kolei państwowych.

I.

Ministerstwo kolei żelaznych pracuje obecnie gorączkowo nad wygotowaniem nowej organizacyi dla zarządu państwowych kolei żelaznych, mającej usunąć z jednej strony wady i braki dzisiejszego biurokratycznego administrowania kolejami przez państwo — z drugiej zaś strony podnieść ich wydajność gospodarczą i finansową na długi szereg lat ku pożytkowi państwa i ludności.

Koleje żelazne stanowią dziś najważniejszy dział komunikacyi transportowej, odgrywają w naszych czasach tem ważniejszą rolę, ile że tutaj obok interesów ekonomicznych ludności wchodzi w grę konieczność zabezpieczenia życia ludzkiego i odpowiedniego uregulowania zarówno budowy jak i ruchu kolei. Działalność kolei państwowych składa się z szeregu najrozmaitszych funkcyi, które podlegają dość często zmiennym konjunkturom handlowo-gospodarczym. Tradycyjna skłonność państwa do biurokratyzowania swoich instytucyi nie powinna być kultywowaną przy tem przedsiębiorstwie, albowiem ono już z natury swego przeznaczenia nie może być kierowanem i zarządzanem wyłącznie na sposób administracyjny, lecz przeważnie na sposób handlowy.

Przy administrowaniu kolejami musi się w wielu sprawach decydować i działać natychmiast, na poczekaniu — a od dobrych środków komunikacyjnych, w szczególności zaś od kolei żelaznych wymaga się aby były: tanie, szybkie, bezpieczne, regularne i wygodne. Zarządowi państwowemu kolei żelaznych zarzuca się powszechnie drobiazgowość, ociężałość, formalizm, kierowanie się wyłącznie przy administrowaniu kolejami względami czysto finansowymi i brak „sprytu“ kupieckiego, którego nabywa się w ciągłych walkach, jakich widownią jest dziedzina prywatnego przemysłu i handlu.

Biura ministerstwa kolejowego i jego urzędów pomocniczych (dyrekcya budowy kolei, biuro obrachunków taryfowych, jeneralna inspekcya kolei i centralny urząd taboru wozów) mających siedzibę we Wiedniu liczą niepotrzebnie urzędników na setki, gdy tymczasem dyrekcya kolejowa, sekcya konserwacyi, warsztaty, ogrzewalnie, urzędy ruchu i stacyjne linii najbardziej ożywionych, żebrać muszą o każdą siłę techniczną lub administracyjną jako o największą łaskę. Największy procent wypadków kolejowych pochodzi z przyczyny niedostatecznej kontroli ruchu i konserwacyi torów na stacyach i liniach, a przyczyna tego braku leży w tem, że organa powołane do tej czynności w dyrekcyach kolejowych, wyposażonych również niedostatecznie w siły biurowe, są więcej maszynami do załatwiania kawałków urzędowych, aniżeli kontrolami podwładnych organów ruchu i konserwacyi. Wówczas kiedy naczelnik stacyi lub sekcyi konserwacyi ruchu powinien być na miejscu, gdzie bezpieczeństwo życia setek ludzi, powierzających się z zufaniem administracyi kolejowej wymaga ich obecności, nakazują im obowiązki biurowej manipulacyi ślęczeć nad sprawozdaniami, wykazami statystycznymi i najrozmaitszymi rachunkami.

Istniejąca dziś na kolejach państwowych organizacya, polegająca głównie na tem, że w każdej, nawet dość błahej sprawie decyduje Wiedeń, t. j. ministerstwo kolejowe, zaś kompetencya i zakres działania prowadzących ruch dyrekcyj kolejowych zredukowane zostały do minimum, — okazała się, wobec zwiększającego się ustawicznie i wprost niebywale ruchu, jako mechanizm bierny i bezwładny i nieodpowiadający już ani dzisiejszemu duchowi czasu, ani też wymogom racyonalnego i ekonomicznego prowadzenia ruchu.

Obowiązujący statut organizacyjny dla kolei państwowych z 19 stycznia 1896 uznanym został zarówno przez fachowców, jak i w dotychczasowej literaturze kolejowej za zupełnie dobry i odpowiadający dzisiejszym wymogom. Wedle postanowień statutu tego, które jednakże od samego początku nie były przez ministerstwo kolejowe przestrzegane, miały dyrekcye kolejowe zagwarantowany i wcale znaczniejszy zakres działania i kompetencyę, umożliwiające im szybkie i odpowiadające stosunkom miejscowym odnośnego okręgu dyrekcyjnego, załatwianie agend. Tradycyjna skłonność naszych wiedeńskich władz centralnych do skupiania w swych rękach i łączenia całej władzy i rozstrzygania we wszystkich nawet mniej ważnych sprawach, spowodowała i ministerstwo kolejowe do wydania całego szeregu przepisów i rozporządzeń, które nietylko nie odpowiadają duchowi wspomnianego wyżej statutu organizacyjnego, ale wprost ograniczają kompetencyę podwładnych dyrekcyj kolejowych, powodując nierucho-

---

M. ARCYBASZEW.

PODCHORĄŻY GOŁOŁOBOW.

3

PRZEŁOŻYŁ Z ROSYJSKIEGO MICHAŁ NATKANIEC.

— Myślę, że to marne pocieszenie dla każdego skazanego na śmierć. I ten pewnie również o niczem więcej nie myśli, jak o karze śmierci.

Gołołobow z dziwnym dla jego nieruchomej twarzy wyrazem rzekł:

— A chyba pan myśli, że to tak nie jest?

Ten wyraz zainteresowania pochlebił Wł. Iwanowiczowi. Pomyślał, wypuścił dym z ust i odrzuciwszy głowę rzekł:

— No — naturalnie ja myślę, że to tak jest. Ale kara śmierci po pierwsze to gwałt. Ordynarny, przeciwny naturze, a powtóre stoi bliżej człowieka...

— Nie i śmierć — jest nienaturalnym zjawiskiem i gwałtem, natychmiast odrzekł podchorąży, jakby dopiero co obmyślał to pytanie.

— No, ale to tylko piękny frazes i więcej nic! — dobrodusznie i z ironią odrzekł Wł. Iwanowicz.

— Nie. Ja umierać nie chcę, a umrę. We mnie jest żądza życia i cały jestem pełen życiowej siły, a w każdym razie umrę. To jest gwałt i przeciwieństwo natury. To byłoby pięknym frazesem, gdyby nie tak było w rzeczywistości... Ale tak jest i przez to nie jest to frazes a fakt.

Gołołobow wymówił to seryo i powoli.

— Ale to jest prawo przyrody! — wzruszył ramionami Wł. Iwanowicz i poczuł, że zaczyna go boleć głowa i że powietrze w pokoju bardzo ciężkie.

— I kara śmierci jest prawem. A od kogo pochodzi to prawo, wszystko jedno... od przyrody, czy innej władzy. I tem jest gorzej, że z każdą inną władzą można walczyć, a z przyrodą walczyć nie można.

— No tak — z niechęcią przystał Wł. Iwanowicz. — Ale godzina śmierci jest nam nieznana!

— To prawda — przyznał Gołołobow. Ale za to skazany na śmierć do ostatniej chwili pewnie ma nadzieję przebaczenia, jakiegoś przypadku, cudu. Zaś nikt nie ma nadziei żyć wiecznie.

— Zato wszyscy mają nadzieję żyć długo.

— Tu nie można mieć nadziei. I nie długo można ją żywić, bo życie człowieka jest bardzo małe, a miłość ku niemu bardzo wielka.

— Czy u każdego? — z uśmiechem zapytał Wł. Iwanowicz i dziwno było jemu samemu, że się uśmiecha, choć nic nie ma śmiesznego.

— U każdego. U jednego świadomie, u drugiego nieświadomie. Życie człowieka, to on sam, a siebie samego człowiek kocha najwięcej i zawsze.

— No więc cóż z tego?...

— Nie rozumiem pana — rzekł Gołołobow. — O co pan mię pyta?

Wł. Iwanowicz poczuł nagle, że przez to niespodziewane pytanie podchorążego zapomniał, co chciał rzec.

Jakiś czas zaczerwieniony patrzał tępo w podchorążego i starał się z mozołem pochwycić myśl, która mu wyśliznęła się. A równocześnie pomyślał, że Gołołobow napewno bierze go za durnia i kpi z niego. Myśl ta była dla niego wprost okropną. Z początku zbladł, potem pokraśniał tak, że nawet jego tłusta i czysta szyja nabiegła krwią. Myśl ta później znalazła ujście w ordynarnem i złem oburzeniu: gwałtownie chciało mu się krzyknąć podchorążemu coś ordynarnego, rozpaczliwie obelżywego... nachylić się do jego pociemniałej, opryszczonej twarzy i krzyknąć:

— No i na cóż pan naplótł tych głupstw? — piskliwie prawie wrzasnął, z trudem wstrzymując się, by nie powiedzieć jeszcze większej obelgi.

Gołołobow szybko wstał, wyciągnąwszy się jak struna i nim Wł. Iwanowicz zdołał pomyśleć cośkolwiek znowu usiadł i dosyć cicho a dobitnie rzekł:

— Dlatego, że takie są moje uczucia i przekonania, ja postanowiłem pozbawić się życia.

Wł. Iwanowicz szeroko otworzył oczy, poruszył wargami, utkwił oczy w podchorążym. Lecz ten siedział przed nim, jak przedtem nieruchomo; w dawnej pozie, mieszając łyżeczką w szklance. Wł. Iwanowicz patrzył na niego i czem więcej patrzył, tem więcej rozjaśniało mu się w głowie. Jakaś myśl wierciła mu się w mózgu. Wytężył świadomość i nagle wszystko stało się jasnem. A niedowierzając jeszcze sobie i uważając swą myśl prawie za nieprawdopodobną, zapytał:

— A powiedzcie Gołołobow, czyście wy czasem nie waryat?!

Gołołobow opuścił oczy, wzruszył wązkiemi, prostymi ramionami.

— Ja z początku sam tak myślałem.

— A teraz?

— A teraz myślę, że wcale nie jestem waryatem, i że w tem postanowieniu odebrania sobie życia, które mam, niema żadnego absurdu.

— Według pana samobójstwo bez żadnego powodu...

— Ja mam powód — przerwał mu Gołołobow.

— Jaki? — z ciekawością zapytał Wł. Iwanowicz.

— Już panu powiedziałem — ze zdziwieniem odparł podchorąży.

Zamilkł, a potem przemówił grzecznie, ale z widocznym wysiłkiem:

— Powiedziałem, że życie człowieka uważam życie skazanego na śmierć. A nie chcąc i nawet nie mając siły doczekać się... chcę sam...

— Żadnego sensu — zbity z tropu, odrzekł Wł. Iwanowicz — popełnić gwałt... dla wybawienia się od gwałtu....

— Nie dla wybawienia, wybawić się nie można, a dla przerwania życia, skazanego na śmierć. Lepiej już prędzej.

Wł. Iwanowicz poczuł, jak coś zimnego i nieprzyjemnego przebiegło mu przez plecy i ozwało się w kolanach.

— Nie wszystko to jedno? — rzekł.

Gołołobow milczał.

— Posłuchajcie — przemówił Wł. Iwanowicz (zdawało mu się, że nie trudno będzie odwieść podchorążego od słuszności jego dziwnych przekonań) — czyż pan nie rozumie, że to będzie gwałtem nad samym sobą?

— Nie, to będzie gwałtem mego ducha nad przyrodą, to przedewszystkiem... a później — tak...

— A czyż pański duch nie jest tym samym tworem przyrody, co pańskie ciało i...

Gołołobow nagle uśmiechnął się. Wł. Iwanowicz widział go pierwszy raz uśmiechającego się i uśmiech ten zadziwił go: wielkie usta podchorążego rozciągnęły się, ledwie nie po uszy, oczka zwężyły się, a cała twarz rozpłynęła się w bezmyślnym grymasie dobrodusznego pijanicy.

— Ja to bardzo dobrze znam — odezwał się — i to i inne twory przyrody, ale nie są one jednako ważne dla mnie. Duch mój to właśnie ja, a ciało to tylko przypadkowe pomieszczenie, nic więcej.

— A jeżeli ktoś uderzy wasze ciało, to uczujecie ból?

— Tak.

— Więc...

— Jeżeliby ciało moje było właśnie tem ja, ja zostałbym przy życiu — przerwał Gołołobow. — Śmierć nie byłaby wtedy osądzeniem na karę: więc i po śmierci ciało moje ostanie się. Ciało jest wieczne.

Wł. Iwanowicz nie mógł nie uśmiechnąć się.

— Najoryginalniejszy paradoks, którym kiedykolwiek słyszał.

— Nie — w tem nie ma nic ni oryginalnego, ni paradoksalnego.

To jest faktem — ciało jest wieczne. Ja umrę, ciało rozpadnie się na atomy, atomy złożą się w jakąś inną formę, ale same się nie zmienią, i żaden nie przepadnie. Ile było atomów w świecie, gdy żyło ciało moje, tyleż ich będzie i wtedy, kiedy umrę.

Można nawet przypuszczać, że ta kombinacya kiedykolwiek się powtórzy i stworzy tę samą formę. To głupstwo... Duch umrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mość tej administracyi i skomplikowany ich dzisiejszy automatyzm.

W chwili więc, kiedy dalsze racyonalne prowadzenie ruchu odpowiednio do dzisiejszych wymogów zmusiło ministerstwo kolejowe do podjęcia prac, aby utykającą już dyrekcyę kolejową oczyścić z naleciałości biurokratycznych i ożywić ją duchem **handlowym**, nie będzie od rzeczy zastanowić się nad wytycznemi, które powinny być wzięte pod rozwagę, aby chory organizm tego tak ważnego przedsiębiorstwa gospodarczego rzeczywiście radykalnie uzdrowić.

*
* *

Przedewszystkiem uważamy za konieczny warunek dobrego i należytego funkcyonowania zarządu kolejowego, aby przy nowej organizacyi nie powiększano ilości dziś istniejących dwóch instancyi (ministerstwo, dyrekcye) przez utworzenie jeszcze jednej pośredniej instancyi we formie jednej generalnej dyrekcyi w Wiedniu, lub też trzech krajowych dyrekcyi w Wiedniu, Pradze i Lwowie. Takie pomnożenie instancyi spowodowałoby zupełnie przeciwny skutek niż ten do którego się dąży; gdyż musiałoby ono pociągnąć za sobą nieodzownie zwiększenie pisaniny, utrudnienie i przewlekanie toku czynności i znaczne podrożenie całego aparatu administracyjnego. Ujemne strony centralizacyi zarządu kolei państwowych spowodowały właśnie ten zarząd do rozwiązania w roku 1896 ówczesnej jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu, gdyż nie mogła już ona wobec znacznego zwiększenia się podległej jej sieci kolejowej i wzrostu agend podołać więcej swemu zadaniu. Czy mielibyśmy obecnie, mimo poczynionych już .r. z smutnych doświadczeń, popadać znowu w ten sam błąd i stwarzać na nowo to przestarzałe „monstrum“?

Najważniejszą wytyczną każdej nowożytnej państwowej gałęzi administracyi, a administracyi kolejowej w szczególności, powinno być możliwie jaknajwiększe uproszczenie i pośpiech w załatwianiu przydzielonych agend i czynności. Każda władza centralna musi przy rozstrzyganiu w większej części wypadków zasięgnąć opinii u podległej jej niższej instancyi, gdyż nie znając stosunków danego miejsca niemogłaby z własnego przeświadczenia wydać odpowiedniego i stosownego zarządzenia czy rozstrzygnięcia, skazana jest więc jedynie na ocenienie i poznanie danej sprawy wyłącznie na podstawie opinii, sprawozdań i wniosków wspomnianej niższej instancyi. Na tem cierpi pewność i dokładność toku czynności i powoduje ciągłą podwójną bo na dwie ręce uskutecznianą pisaninę w jednym i tymsamym przedmiocie. Im tych instancyi jest więcej, tem bardziej zwiększa się jeszcze nieekonomiczna i niepotrzebna pisanina, a przewleka i utrudnia należyte funkcyonowanie całego aparatu administracyjnego.

Protestanci wobec Piusa X.

Z okazyi ogłoszenia encykliki Piusa X. „Pascendi“, przeciwko modernistom skierowanej, okazały się liczne artykuły w pismach protestanckich. Modernizm w zasadach swoich dąży do ateizmu, podkopuje podwaliny chrześcijańskiej nauki, nic też dziwnego, że pisma protestanckie, stojące na gruncie chrześcijańskim, na wiele zdań encykliki się zgodziły i pisma papieskie pochwaliły. „Ewangelische Kirchenzeitung“ z dnia 29 listopada 1908 zastanawia się nad poszczególnymi punktami nauki modernistycznej, wykazuje ich sprzeczność z Chrystyanizmem i dodaje: „Wystąpienie papieża przeciwko modernizmowi pochwalamy i jako chrześcijanie cieszymy się z niego“. Po dłuższej polemice z niektóremi zdaniami niezgodnemi z nauką protestancką wypowiada wspomniane pismo charakterystyczną uwagę:

„My protestanci nie powinniśmy i nie chcemy bezrozumnie i nie po chrześcijańsku wojować z papiestwem. Już dawno nauczyliśmy się uważać papiestwo jako wspaniałe zjawisko historyczne o znaczeniu olbrzymiem, zjawisko, któremu Bóg wyznaczył wielkie powszechno-dziejowe zadanie, ale jako namiestnika Chrystusowego na ziemi nie możemy papieża uznać“. Oczywiście! Protestantyzm, uznający papieża za namiestnika Chrystusowego stałby się katolickim i zaparłby się swej istoty.

W każdym razie głosy takie są znamienne. Kto potrafił się wznieść do tego stopnia bezstronności i przyznać ze swego stanowiska papiestwu, co mu się sprawiedliwie należy, ten niedaleki jest od bramy Kościoła katolickiego. W miarę bowiem, jak protestantyzm, odrzuciwszy powagę Kościoła i ogłosiwszy zasadę wolności rozmawiania w kwestyach religijnych, coraz więcej się wikła i oddala od chrześcijaństwa, lepsze pierwiastki w jego łonie cofają się od przepaści niewiary i mimowoli zbliżają się do katolickiego Kościoła.

Jeszcze jaskrawszym przykładem tego zbliżania się do Rzymu jest postawa związku anglikańskich księży wobec Jubileuszu Piusa X. Na dorocznem posiedzeniu tegoż związku uchwalono wniosek, aby z powodu Jubileuszu Ojca św. wysłać do Rzymu gratulacyę w imieniu zebranych. Adres, zredagowany po łacinie a podpisany przez prezydenta związku, tak opiewa:

„Ojcze Święty! Ponieważ za łaską Bożą masz obchodzić rok pięćdziesiąty Twego kapłaństwa, niech będzie i nam kapłanom świeckim, należącym do biskupstwa Kantuaryi i Jorku wziąć udział w powszechnej radości całego świata. Przypominamy sobie, z jaką radością przyjęliśmy wieść, że Ty, dopiero co wyniesiony na Stolicę Apostolską, obiecałeś w mowie publicznej starać się wszystko odnowić w Chrystusie. Z dzieł Twoich, które wykonałeś dla wypełnienia obietnicy, przedewszystkiem podnosimy Twe starania usilne, aby Sakrament ołtarza stał się prawdziwie chlebem powszednim i dusz codziennym posiłkiem. Nie mniejszą wdzięczność winniśmy Ci, Ojcze Święty, za to, żeś tak dzielnie odparł zamachy nieprzyjaciół, którzy odrzucają natchnienie Pisma Świętego, a księgi święte zaliczają między zwykłe płody ducha ludzkiego. Za wszystkie Twoje trudy, płynące z wiary, chcemy Ci z głębi serca złożyć podziękowanie.

Chociaż więc waśnie wieków przeszłych sprawiły, że już długo oderwani jesteśmy od łączności z Tobą, to jednak urzędom i dostojeństwu Stolicy rzymskiej chętnie przyznajemy wszystko to, co Ojcowie starożytni tak wschodniego, jak i zachodniego Kościoła tejże Stolicy przyznawali. Błagać będziemy Twego i naszego Pana, aby Ci użyczył długich lat do sprawowania najwyższego kapłaństwa, byś dzieło swoje, tak szczęśliwie rozpoczęte, do szczęśliwego doprowadził końca, aby stała się jedna owczarnia i jeden pasterz“.

Nie bez wzruszenia czyta się to pismo kleru anglikańskiego, wyrażające boleść z powodu rozdziału od Kościoła katolickiego. W Anglii, gdzie po oderwaniu się od Rzymu powstały sekty rozliczne, a obecnie liczy się ich na setki, rozsądniejsi protestanci widzą jedyny ratunek w powrocie do pierwotnego Kościoła. Jakoż coraz liczniejsze nawrócenia do katolicyzmu, coraz śmielsze głosy dziekanatu anglikańskiego ożywiają nadzieję, że Anglia blizka jest powrotu do jednej owczarni, pod rządy jednego pasterza.

Prusak o Anglikach.

Major generalnego sztabu wojskowego niemieckiego hr. Hans Koenigsmarck, wydał w Berlinie książkę o rządach angielskich w Indyach, w której wyznaje, że poznawszy osobliwie metodę tych rządów, zmienił zupełnie poprzedni swój nieprzyjazny sąd o Anglikach i dziś pełen jest czci i uznania dla nich. Książka ta zasługuje na uwagę — już ze względu na nadchodzące coraz częściej wieści o rewolucyjnem wrzeniu w Indyach i o wzmagającem się tam rzekomo niebezpieczeństwie wybuchu buntu przeciwko rządom angielskim. Nadto zaś cała charakterystyka polityki angielskiej w Indyach, zawarta w książce Königsmarcka, jest oczywiście bez woli autora, krwawą satyrą na rządy pruskie w polskich dzielnicach.

Anglia — pisze pruski oficer — „nie rządzi ogniem i żelazem, nie siłą brutalną, lecz jedynie drogą sprawiedliwego i tolerancyjnego obchodzenia się z krajowemi rasami“. Krajowi żołnierze indyjscy „otaczają swych angielskich oficerów prawdziwą czcią, przywiązani są do nich niemal fanatycznie, co dowodzi, że Anglicy wiedzą, jak obcować z ludnością indyjską“.

Autor wysławia oficerów angielskich, których poznał wzdłuż perskiej i afgańskiej granicy; prawie każdy z nich łączy w sobie zalety żołnierza, dyplomaty, wysoko wykształconego myśliciela i urodzonego władcy ludzi. W owych granicznych prowincyach, peryodycznie zawichrzonych przez zbójeckie plemiona afgańskie, Anglicy znaleźli sposób na bandytów: dawszy im raz i drugi należytą naukę, „obowiązują ich honorem, nie szczędząc im oznak zaufania i w ten sposób pociągają ich do cywilizacyi“.

Nieco dalej, opisawszy trudności Anglików w administracyi cywilnej i wojskowej, zarazem sposoby, jakimi te trudności z wielkiem powodzeniem zwalczają, pisze Prusak słowa, warte w Berlinie szczególnego zapamiętania: „Wielkie narody są zawsze skromne — i dodaje: Anglik nigdy się nie chełpi“. A Prusak? Depce wszystko co niepruskie i nieniemieckie.

Bardzo korzystne wrażenie odniósł major pruskiego sztabu z obserwacyi krajowej armii indyjskiej. „Składa się na nią najlepszy, fizyczny i moralny materyał ludzki. Chociaż te Sychy, Gurchy, Pathany i Rażputy nie zupełnie może dorównują żołnierzom armii europejskiej w tresurze faktycznej, jednak pod każdym względem budzą słusznie najzupełniejsze zaufanie i mogą każdej chwili stawić czoło najlepszym wojskom europejskim“.

O cywilnych urzędnikach angielskich pisze autor, że znamiennym ich rysem jest „żelazne nad sobą panowanie i prawość absolutna“. Przykładna jest ich „bezstronna sprawiedliwość i niesamolubne, moralne poczucie“. W końcu dodaje: „Urzędnik angielski, który w obcowaniu z krajowcami jest zawsze swobodny i cieszy się zazwyczaj nietylko ich szacunkiem, lecz i szczerem przywiązaniem, rozumie doskonale, jak zyskać zaufanie ras podbitych i jak je zjednać dla dobroczynnej polityki światłego rządu. Nie jest to wypchany aktami i paragrafami biurokrata. Jego geniusz kolonizacyjny tkwi w jego sile intuicyjnej, w umiejętności zastosowania się do miejscowych warunków, w jego tolerancyi. Ta sama atmosfera swobody i niezależności, która znamionuje Anglię w Europie, istnieje i w Indyach. John Bull jest Indyi panem, ale rozkazuje rzadko kiedy, a rzadziej jeszcze zakazuje. Moralny wpływ W. Brytanii stworzył Indye współczesne i konsoliduje indyjskie cesarstwo. Anglia nawodnia indyjskie pustynie, uczy ludność wieść życie spokojne, rozdziela krajowcom błogosławieństwa cywilizacyi, wynagradza służbę publiczną bez różnicy rasowej i plemiennej“.

Co na to Bülow i wszystkie „bülowiątka“.

OD ADMINISTRACYI.

Do zalegających z prenumeratą! Szanownym Czytelnikom, zalegającym z prenumeratą, zwracamy uwagę, iż kto nie nadeśle należytości najdalej do 28 b. m. (czwartek) temu bezwarunkowo **wstrzymamy dalszą przesyłkę pisma.**

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Polikarpa, Pauli; pojutrze we środę Jana Chryzostoma, biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 59; zachód przypada o godz. 4 minut 4; długość dnia godzin 8 minut 59.

Kraków 25 stycznia.

W obronie gospodarki gminnej. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta Dra Lea. Po wysłuchaniu wyczerpujących i szczegółowych sprawozdań referentów r. m. Dra Ponikły i Dra Grossa o zarzutach podniesionych przeciw zamknięciom rachunkowym za rok 1906 i 1607, oraz przeciw preliminarzowi budżetowemu za r. 1908 w broszurach p. t. „Finanse m. Krakowa według zamknięcia za r. 1906“, „Słowo o budżecie za rok 1908“ i „Deficyt miejski“, uznała sekcya, iż zarzuty w broszurach tych podniesione nie są **uzasadnione**, a zamknięcia powyższe odpowiadają odnośnym budżetowym uchwałom Rady miasta (!?)

Sprawy miejskie. Na sobotniem posiedzeniu sekcyi skarbowej Rady miasta, uchwalono zakupić na cele rozszerzenia Magistratu realność przy ul. Grodzkiej l. 29 (własność Alojzy Lindquist i Katarzyny i Anny Rippasowych), dalej celem pokrycia wydatków na inwestycye elektrowni i gazowni miejskiej uchwalono upoważnić prezydyum miasta do częściowego zrealizowania pożyczek, uchwalonych przez Radę miasta na posiedzeniu odbytem w dniu 16 lipca z. r. Następnie przyjęła sekcya do wiadomości przedłożone przez r. m. Schwarza sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem za r. 1907 funduszów im. Rudolfa, Dr Diettla i innych, oraz przedłożone przez r. m. Heumana sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem za rok 1907 funduszu miejskiego składu węgla, wreszcie przyjęto do wiadomości przedłożone przez r. m. Dr Ponikłę sprawozdanie o zamknięciu za r. 1907 funduszu miejskiego obrotowego. W końcu przydzielono do referatu r. m. Schwarzowi zamknięcie rachunkowe funduszu inwestycyjnego drugiego za r. 1907 i funduszu gruntów pofortyfikacyjnych za r. 1907.

Reduta prasy. Pomimo, że do wybranego na tegoroczną Redutę prasy dnia, upłynie jeszcze blisko miesiąc, praca nad organizacyą zabawy jest w pełnym toku. W tygodniu ubiegłym gospodarze rozpoczęli zapraszać panie, mające utworzyć komitet pań; życzliwość, z jaką odnoszą się wszystkie panie krakowskie do reduty, i gotowość, z jaką przystępują do komitetu, są z jednej strony dowodem sympatyi dla zamierzonej zabawy, z drugiej ważną, jeśli nie najważniejszą gwarancyą jej powodzenia. Do środy lub czwartku zapewne komitet pań już będzie utworzony i w dniu tym odbędzie się jego pierwsze zebranie, na którem ustanowiony będzie „regulamin“ strojów.

Komitet panów już został utworzony. Zaproszeni do komitetu zostali panowie: Teodor Axentowicz, Kazimierz Bartoszewicz, Antoni Beaupré, Adam Bochenek, Jan Bukowski, Antoni Chołoniewski, Tadeusz Chrząszczewski, Michał Chyliński, Józef Czajkowski, Jan Czerny, Karol Dawidowski, Maryan Dąbrowski, Jan Dropiowski, Hugo Fiechner, Jan Grzywiński, Ferdynand Hoesik, Zdzisław Jachimecki, Leon Janczewski, Wł. Leopold Jaworski, Aleksander Karcz, Franciszek Karpiński, Zygmunt Kirchmajer, Stanisław Kopernicki, Bolesław Korolewicz, Stanisław Kutrzeba, J. K. Maćkowski, Franciszek Mączyński, Witold Noskowski, Ryszard Ordyński, Władysław Potulicki, Władysław Prokesch, Wacław Przybylski, Adam Rydel, Lucyan Rydel, Adam Siedlecki, Stanisław Sierosławski, Ludwik Solski, Józef Sosnowski, Konstanty Srokowski, Ludwik Szczepański, Henryk Szczygliński, Kazimierz Tetmajer, Mieczysław Walczak, Władysław Wąsowicz, Ludwik Zengteller, Stanisław Żeleński, Edward Żeleński.

W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie tego komitetu w sali Rady powiatowej krakowskiej. Komitet wykonawczy poinformował zebranych o dotychczasowych pracach, poczem rozpoczęła się dyskusya informacyjna nad szczegółami zabawy. Ożywiony ton tej dyskusyi, liczne pomysły, podnoszone i bronione przez inicyatorów, świadczyły znowu, że podobnie jak wśród pań, tegoroczna reduta cieszy się także wśród panów zainteresowaniem większem jeszcze, niż zeszłoroczna. Najgoręcej debatowano nad kwestyą masek i przeważnie oświadczono się za obowiązkową maską. Decyzyę pozostawiono komitetowi pań.

Stow. katolickich stróżów odbyło wczoraj w sali Domu Robotniczego doroczne Walne Zgromadzenie. Po przemówieniu wstępnem wiceprezesa Stowarzyszenia p. Gołąba, zastępca sekretarza p. Targowski odczytał sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia, odbytego w roku ubiegłym oraz z czynności Wydziału. Według sprawozdania dochód wynosił 335 kor. 20 hal., rozchód na ogólne wydatki Stow. 189 kor., na zapomogi 143 kor. a wkładka do Związku narodowego 66 kor. Wkładki zaległe 40 k. 80 h. Sprawozdania przyjęto, poczem przystąpiono do wyboru członków Wydziału. Prezesem wybrano jednomyślnie p. Adama Capa, do Wydziału zaś weszli pp.: Ślączko, Piwowarczyk, Nowacki, Wielebnowski, Gołąb, Dębowski, Uchacz, Kaczera, Surówka, Kozioł, Popek i Pacanek. — Nastąpiła dyskusya, w której zabierali głos pp.: Cap, Gołąb, Targowski i X. Mytkowicz. Ostatni nawoływał do solidarności i wspólnej pracy — które tylko mogą wpłynąć na polepszenie bytu stróżów domowych. Stowarzyszenie ze swej strony nie zaniedba wszelkich starań, mających wpłynąć na poprawę stosunków materyalnych. Wkońcu przyrzekł X. Mytkowicz zebranym poparcie ich pretensyi w prasie.

Po Walnem Zgromadzeniu odbyło się zebranie zarządu, które ukonstytuowało się jak następuje: wiceprezesem został wybrany Ludwik Gołąb, sekretarzem Leon Wielebnowski, zastępcą sekretarza Jan Turkowski, kasyerem Józef Nowacki, kuratorem X. Mytkowicz.

Radość „Naprzodu“. Jak się okazuje i omyłka drukarska w piśmie może być niekiedy pożyteczną... Świadczy o tem wymownie radość, jaką ujawnia w kilkudziesięcio-wierszowej notatce „Naprzód“ z powodu błędu korektorskiego w onegdajszej korespondencyi „Głosu Narodu“ z Nowego Sącza... Pozwala nam bowiem wyprowadzić dwa bardzo cenne wnioski: 1) że redaktorzy socyalistycznego organu bardzo uważnie czytają „Głos Narodu“, wobec czego nie mogli „przeoczyć“ i artykułów o rabunkowej gospodarce w kasach chorych, a jeśli pominęli je **milczeniem**, to jedynie dlatego, że nie mogli żadnym wykrętem osłabić wrażenia krzyczących faktów nadużyć; 2) że redaktorzy „Naprzodu“ oddawna wysilali wszystkie swe siły intelektualne, aby zemścić się nad „Głosem Narodu“ za jego... prawdomówność, ale wszystkie te wysiłki były daremne, bo trudno znaleźć dziurę na całem. Dopiero korektor „Głosu Narodu“ wybawił ich z tego nieszczęsnego położenia... Po bezskutecznem wertowaniu numerów naszego pisma i ciężkiej pracy umysłowej, (do której redaktorzy „Naprzodu“ nie są przecie przyzwyczajeni), mogli wreszcie odetchnąć z ulgą... Nie odparli wprawdzie zarzutów podnoszonych przez „Głos Narodu“, nie byli w stanie sformułować choćby jednego zarzutu przeciw naszemu pismu i jego kierunkowi, ale wyłowili błąd korektorski... W każdym razie świadczy to o nadspodziewanie wysokim, jak na redaktorów świstka socyalistycznego, poziomie inteligencyi... To nas też napawa pewną otuchą, że gdy w dalszym ciągu będą tak uważnymi czytelnikami „Głosu Narodu“ — z czasem rozjaśni im się w głowie...

Z teatru miejskiego. Wznowienie „Lilli Wenedy“ doznało u publiczności krakowskiej niezwykłego powodzenia. Na pierwsze przedstawienie bilety były rozprzedane już w piątek, tak że w sobotę kasa teatru nie była już czynna. W niedzielę zamknięto kasę na kilka godzin przed rozpoczęciem widowiska. Trzecie przedstawienie, na które większość miejsc już rozebrano, dane będzie we wtorek dnia 26 bm.

We środę powtarza teatr po raz szósty „Małgorzatkę“, poczem we czwartek czwarte przedstawienie wspaniałej sztuki Słowackiego „Lilla Weneda“.

Z Towarzystwa muzycznego. We czwartek dnia 28 bm. odbędzie się w sali Starego Teatru „Wieczór muzyczny“ uczniów Konserwatoryum muzycznego pod kierunkiem dyrektora Dra Władysława Żeleńskiego. Nowością będzie świeżo utworzona **orkiestra** uczniów, która wykona koncert Händla i serenadę Volkmanna. Bilety po cenie 1 kor. na sali a 60 hal. na galeryi do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego.

Pierwsze Walne Zgromadzenie Koła męskiego „Straży Polskiej“ odbędzie się dnia 26 b. m. we wtorek o godz. 5 popołudniu w sali „Zjednoczenia“ (ul. św. Anny 2 II p.) Na porządku dziennym program działalności Koła, wybór Zarządu i wnioski. Udział czynny mogą wziąć wszyscy panowie, członkowie krakowscy „Straży polskiej“.

Szkoła zawodowa piekarska otwartą została wczoraj w budynku szkoły im. Jagiełły, przy pl. św. Ducha. Uroczystość odbyła się przedpołudniem o godzinie 11-tej a poprzedziło ją nabożeństwo, które odprawił katecheta szkoły X. Masny w kościele św. Krzyża. Następnie zebrali się uczestnicy w budynku szkolnym. Między innymi przybyli tam: Prezydent miasta dr. Leo, naczelnik wydziału szkolnego rad. Mag. Zaczek, X. Masny, inspektor przemysłowy p. Witołd Ostrowski, grono nauczycielskie, wielu majstrów piekarskich ze starszym cechu p. Bałukiem a wreszcie przeszło 30-tu uczniów i czeladników piekarskich. Szereg przemówień rozpoczął X. Masny, po nim zabierali głos kolejno: prezydent miasta, starszy insp. Zakładu badania środków spożywczych dr. Leonard Bier jako kierownik szkoły, wreszcie instruktor przemysłowy p. Ostrowski.

Zawodowa szkoła piekarska powstała staraniem majstrów piekarskich, którzy na ten cel dobrowolnie się opodatkowali, płacąc rocznie 10 kor. od każdego ucznia. Nauka podzielona jest na dwa lata. W pierwszym roku nauka udzielaną będzie teoretycznie, mianowicie dr. Bier wykładać będzie znawstwo materyałów, używanych w piekarniach oraz hygienę; w roku drugim nauka odbywać się będzie praktycznie. Wykłady odbywają się we wtorki, środy i piątki od godz. 3 — 5 po południu.

W Towarzystwie fotografów-amatorów, Karmelicka 15, odbywać się będą odtąd stale w I. i III **piątek każdego miesiąca** o godz. 6 popołudniu posiedzenia zarządu, zaś w II i IV piątek o godzinie 6 wieczór **odczyty i pogadanki** itp. dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Wyjątkowo zaś odbędzie się w **najbliższą środę** o godz. 6 pogadanka Dra Krygowskiego „o pigmencie“.

Walne Zgromadzenie członków w sobotę d. 30 b. m.

Piknik rolników odbędzie się 14 lutego w sali Starego teatru.

„Zniesienie przymusu kagańcowego“. Krakowskie starostwo zawiadomiło Towarzystwo opieki nad zwierzętami, że namiestnictwo zniosło rozporządzeniem z 11-go b. m. obowiązujący dotychczas w mieście Krakowie z powiatem przymus kagańcowy dla psów. W rozporządzeniu tem uwzględniony został także drugi postulat Towarzystwa, przedstawiony w memoryale, przedłożonym namiestnictwu w listopadzie, mianowicie przedłużony na 48 **godzin termin zabijania** psów, schwytanych w miejscowościach nawiedzonych epidemią wścieklizny“.

Handel towarów korzennych — lupanarem. W środku przyszłego Wielkiego Krakowa, bo nie dalej, jak przy ul. Lubicz l. 24 istnieje handel towarów korzennych, wprawdzie bez napisu „pokoje do śniadań, lub pokoje gościnne“, gdzie jednak odbywają się noclegi i całonocne hulanki rozmaitych podejrzanych gości przy akompaniamencie wrzaskliwej szafy grającej. — Właścicielem tego handlu jest Żyd Mojżesz Gronner, który stale utrzymuje, zmieniające się co pewien czas trzy damy z półświatka, zwane kelnerkami, rzekomo „do obsługi gości“, a które są tak bezczelne, że skoro tylko zmrok zapada, wychodzą przed dom na ulicę i obcesowo wciągają do handlu — tak powracających do koszar, znajdujących się przy rogatce mogilskiej, synów Marsa, jako też różnych nożowników. Nic dziwnego, że w takiem towarzystwie przychodzi do emulacyi miłosnej, a rywalizacya taka o diwy, wyrzuconych już zapewne z Kazimierza, z reguły kończy się bójką na bagnety lub noże. Wynikłe stąd wrzaski i krzyki, jęki rannych, ucieczki i gonitwy, nie pozwalają nieraz przez całą noc spokojnym obywatelom tej dzielnicy zamknąć oczu. Świeżo mamy do zanotowania fakt, zaszły przed tym domem w ubiegłą sobotę w nocy, gdzie jeden rywal poprzecinał nożem żyły swemu przeciwnikowi, którego jęczącego przeraźliwie z bólu i broczącego krwią zaopatrzyło wreszcie Pogotowie ratunkowe. — Tych okropnych scen i formalnych orgij mieszkańcy tej dzielnicy, płacący wysoki podatek na cele bezpieczeństwa publicznego, dłużej cierpieć nie myślą, dlatego za pośrednictwem naszego pisma polecają ten „handel korzenny“, czujniejszej, niż dotychczas opiece policyjnej, zwłaszcza w każdą sobotę, gdzie po wypłacie tygodniowego zarobku tonie w kieszeni Żyda ciężko zapracowany grosz robotnika. Niepodobieństwem jest, aby przed terorem Żyda obywatele tej dzielnicy uciekali poza rogatki dzisiejszego Krakowa i tam siłą faktu szukali schronienia w nadziei, że kiedyś w Wielkim Krakowie zapanuje może większe bezpieczeństwo życia i mienia ludzkiego. Świetny Magistrat zapytujemy przy tej sposobności, czy jest jeszcze w małym Krakowie jaka władza przemysłowa, któraby przeprowadziła kontrolę, o ile handle koncesyonowano odpowiadają temu celowi, na jaki koncesyę otrzymały, a w szczególności, czy handel korzenny Żyda Mojżesza Gronnera może być domem rozpusty.

Ślub. W dniu 28 stycznia o godz. 11 przed południem na Wawelu w kaplicy Zygmuntowskiej pobłogosławił prob. J. Masny związek małżeński p. Elżbiety Barańskiej, córki insp. kolei państw. w Żywcu z p. Dr Maryanem Stanisławem Gumowskim.

Z Kraju.

Bojkot. Na posiedzeniu sekcyi przemysłowo-handlowej „Organizacyi bojkotu towarów pruskich“ we Lwowie, odbytem w dniu 22 b. m., zastanawiano się nad środkami, których należałoby użyć, ażeby skłonić społeczeństwo do zaopatrywania się w artykuły wielkanocne, jak n. p. jaja, baranki i t. p. wyrobu krajowego.— Korzystając z informacyi, jakiej udzielali obecni na posiedzeniu fabrykanci krajowi tych artykułów i w myśl projektów, jakie się w toku ożywionej dyskusyi wyłoniły, uchwalono wspólnie z innemi sekcyami, rozwinąć silną agitacyę w podanym kierunku.

W myśl tego organizacya zwraca się do wszystkich firm krajowych, zajmujących się wyrobem jaj i baranków wielkanocnych z prośbą, ażeby nadesłali dokładny swój **adres**, celem podania go do publicznej wiadomości i ażeby się deklarowały, czy będą w możności podać publicznie w odpowiednim czasie, przed świętami wielkanocnemi wszystkich tych pp. kupców, którzy zaopatrzyli się u nich w jaja i baranki krajowego wyrobu, dla lepszego zoryentowania się kupującej publiczności.

Wkońcu uchwalono prosić krajowych fabrykantów, ażeby artykuły wielkanocne własnego wyrobu zaopatrzyli w znaki, podług których łatwo będzie je można rozpoznawać i ażeby te znaki podali do wiadomości organizacyi, która w odpowiedni sposób zaznajomi z nimi konsumentów.

Adres: Lwów — pl. Smolki l. 4.

Śmierć pod tramwajem. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj rano Józef Kicki, emerytowany dyrektor szkoły realnej w Tarnopolu; starzec 82-letni, ojciec znanego lekarza lwowskiego, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. W ulicy Batorego chciał przejść na drugą stronę chodnika, mimo, że nadjeżdżał tramwaj elektryczny. Potknął się o leżące przy chodniku szyny tramwajowe, upadł i dostał się pod wóz. Motorowy zahamował wóz, ale go wstrzymać już nie zdołał. Deska ochronna schwyciła starca i wlokła go 3 do 5 metrów. Wreszcie wóz zatrzymano. Pokrwawionego zabrało Pogotowie ratunkowe, ale syn dopędził wóz i ojca zabrał do domu, gdzie lekarze skonstatowali zgniecenie klatki piersiowej od strony lewej i przerwanie jednej z górnych, arteryj koło serca. O godzinie 4 Józef Kicki umarł.

Kurek w Krzeszowicach. (Kor. wł.) O „sławnym“ zbrodniarzu Kurku, który popełnił wiele morderstw w okolicach Oświęcima, Żywca, Wadowic, a ostatnio we Lwowie (małżeństwo Stoffów), który był już więziony i skazany przez sąd, a potem uciekł z Wiśnicza, by nadal oddawać się swemu „przemysłowi“ — krąży dziś w powyższych okolicach cały szereg strasznych legend, i samo wymówienie nazwiska: „Kurek“ wystarcza, by rzucić paniczny strach i popłoch. Nic więc dziwnego, że przestrach ogarnął mieszkańców Krzeszowic i okolicznych wsi na wiadomość, iż Andrzej Kurek grasuje po okolicy, kiedy żandarm Grzegorz Stary wpadł na ślad zbrodniarza z Paczółtowic, który sprzedawał w Pyczyskach czapkę i futro Ferbera, i stwierdził, iż to był Andrzej Kurek. Wówczas zabobonni zaczęli się żegnać i nie śmieli głośniej wymienić nazwiska Kurka. Opowiadano sobie, iż w Janiszowicach na stacyi poznał go któryś włościanin, kiedy tenże wsiadał do pociągu i ze strachu wyrzekł: „rety! Kurek!“ Wówczas to strzelił Kurek do owego włościanina, a wsiadłszy do pociągu, najspokojniej odjechał do Oświęcima. W Oświęcimiu uwiadomiona natychmiast o wypadku policya nie zdołała go schwytać.

W lokalach publicznych rozmawiają o Kurku i jego przygodach i życiu, schodząc na temat wojny z Bośnią, słowem, co kto jeno nie opowiada, ubierając naturalnie to w niezwykłe fantastyczne szaty.

Cóż dopiero za sensacyę wzbudziła obecna wieść, iż Kurek znajduje się w Krzeszowicach! Onegdaj popołudniu plątał się po Krzeszowicach człowiek niskiego wzrostu, przygarbiony, o twarzy chudej, z brwiami i oczami skośnemi, nosem do góry nieco zadartym, ustach szerokich a grubych. Podejrzany ten człowiek przyszedł do komisarza p. Rogowskiego, udając kulawego, a prosząc o wsparcie, podał się za rzemieślnika. Że zaś po Krzeszowicach włóczy się mnóstwo t. zw. **włóczykijów**, którzy patrzą tylko, aby co ściągnąć, wyrzucił go więc p. Rogowski za drzwi.

Skoro nazajutrz rano przyszedł p. Rogowski do sądu, pokazano mu fotografię Kurka — jakież zaś było jego zdziwienie, gdy w owej podobiźnie poznał swego wczorajszego gościa! —

Podobne wizyty składa ów Kurek i innym możniejszym rodzinom w Krzeszowicach. Wobec tego uwiadomiono natychmiast o tem żandarmeryę. Naturalnie po tych wszystkich wiadomościach panika ogarnęła Krzeszowice, a kto ma jakie „centy“ trzyma je pod poduszką, a obok łóżka nabitą broń! — Biedni zaś mówią: „I cóż nam zabierze Kurek?“

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj. Blacharz tutejszy, Luftig, miał obecnie zajęcie w Miękinie przy kamieniołomach Kulki. Onegdaj popołudniu operował na pierwszem piętrze, stojąc na drabinie. Nieszczęście chciało jednak, iż wyjmując gwóźdź, stracił równowagę a spadając na ziemię na wznak, roztrzaskał sobie głowę i zmarł w niedługim czasie.

Z zaboru rosyjskiego

Rad w Druskiennikach. W sprawie odkrycia radu w wodach źródłowych druskiennickich „Kuryer Warszawski“ otrzymał telegram następujący:

„Instytut fizyczny uniwersytetu petersburskiego po zbadaniu wody z trzech źródeł druskiennickich, znalazł radotwórczość 5, 9 i 5, 43. Na zasadzie takiego wyniku, instytut rzeczony zaliczył źródła druskiennickie do najbardziej radoaktywnych w państwie rosyjskiem.

„Ulgi“ po zniesieniu stanu wojennego. Rosyjskie „Warszawskie Echo“ stwierdza, iż z rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego, na czas ochrony nadzwyczajnej, zesłano 6644 osoby, a pozwolono powrócić jednej.

Jazda na „gapę.“ W pismach warszawskich czytamy: Do czego doszły już anormalne stosunki i nadużycia kolejowe w pociągach osobowych na kolejach nadwiślańskich, dowodem fakt, który wydarzył się pomiędzy Modlinem a Nasielskiem na linii mławskiej.

Oto kiedy kontrolor ruchu chciał rozpocząć kontrolowanie biletów osobowych, konduktorowie oparli się temu i starali się przeszkodzić kontroli.

Wobec tego kontrolor musiał uciec się dopiero do interwencyi żandarma kolejowego, przy którego pomocy dokonał kontroli w pociągu osobowym. Wówczas okazało się, że znajdowało się w nim aż... 33 podróżnych bez biletów.

Ze świata.

Duchowieństwo wobec katastrofy w Messynie. Powtarzające się w prasie radykalnej zarzuty przeciwko duchowieństwu katolickiemu z powodu rzekomo małego udziału jego w akcyi ratunkowej, zmusiły kard. Lualdi, arcybiskupa Palermo, do dania piśmiennej odpowiedzi ministrowi Mirabello, który swoim komunikatem dał początek tym napaściom. Kardynał Lualdi oświadcza:

1) Pierwszym czynem uratowanego biskupa Messyny było niesienie pomocy zagrzebanym w ruinach seminaryum alumnom, których umieszczał w nienaruszonej części swego pałacu. Ocaleli księża i bracia zdziesiątkowanych zakonów, dokonywali czynów prawdziwie bohaterskich, spiesząc z ratunkiem zagrzebanym i rannym. Wiadomo dokładnie o tej, tak pełnej poświęcenia działalności XX. Mistretta, Vitale, Lo Re, Katania, Jezuitów, oraz niektórych Kapucynów.

2) Po otrzymaniu pierwszej wiadomości o klęsce, 10 księży z Palermo wyjechało natychmiast do Messyny i pozostało tam do końca akcyi ratunkowej, przebywając nieraz cały dzień o głodzie.

3) X. biskup Arista z Arcireale wyruszył na miejsce katastrofy z wielu księżmi i alumnami i pozostawał tam aż dotąd, dopóki głód i straszne zmęczenie nie zmusiły go do powrotu.

4) Z Katanii przybył do Messyny kardynał Francica Nava, z całym zastępem księży, którzy pracowali, niosąc pomoc i pociechę nieszczęśliwym, dopóki im na to siły starczyło.

5) Biskupi z Palermo i Katanii, Arcireale, Syrakuzy pierwsi wyprawili ekspedycye ratunkowe i otworzyli dla nieszczęśliwych swoje pałace, które się zamieniały w szpitale.

6) Arcybiskup Messyny przeznaczył dla rannych nietylko ocalałą część swego pałacu, ale nawet własny pokój sypialny oddał jakiejś nieszczęśliwej rodzinie z Messyny. Fakta podane nie wyczerpują bynajmniej całej działalności duchowieństwa katolickiego podczas katastofy, wystarczą jednak chyba na odparcie oszczerczych zarzutów.

Sven Hedin wygłosił w antropologiczno-geograficznem Towarzystwie w Sztokholmie, odczyt o rezultatach swych badań podróżnych w Tybecie. Za najważniejszy wynik podróży uważa odkrycie źródeł Indusu i zdjęcie dokładnej karty tych okolic. Sven Hedin przeszedł również Transhimalaya i dotarł aż do świętych jezior Mansarovy, gdzie odkrył nieznane dotąd góry. Nadto odkrył prawdziwe źródła Bramaputry; szereg drobnych szczegółów geograficznych, które posłużą do dokładnego poznania wyżyny Tybetu i Transhimalayów.

Czesi w Dolnej Austryi. Dzienniki czeskie donoszą przy sposobności uchwalenia „lex Aksmann“, że w Dolnej Austryi na podstawie statystyki urzędowej **132.968 osób** posługuje się czeskim językiem jako towarzyskim. Liczba Czechów doszłaby jednak z pewnością nawet do 400.000, gdyby statystyka uwzględniała język ojczysty i narodowość. W samym Wiedniu posługuje się w życiu codziennem 102.974 osób, (a więc przeszło 5%) językiem czeskim. Ludność ta w przeważnej liczbie urodziła się już w Wiedniu albo tam na stałe osiadła.

Nowy kapelusz do teatru. W paryskim „Matin“ pojawił się fejleton pani Sylviane, o nowym kapeluszu do teatru, w którym między innemi znajdują się następujące uwagi: Prowadzono z nami długą wojnę, by zmusić do siedzenia w teatrze bez kapelusza. Wynikiem wojny tej jest to, że zaczynamy obecnie wierzyć, że kapelusz wcale nie przeszkadza nam w doznawaniu przyjemności słuchania opery czy dramatu, a przytem przekonujemy się, że wychodzi to na dobre także i naszym sąsiadom. Cały urok nowego kapelusza, jaki zaczyna wchodzić w modę, polega na tem, że zdobi, a mimo to nikomu jednak nie przeszkadza. Niełatwo go opisać, można tylko powiedzieć, że przypomina małą kapuzę z czasów Ludwika XVI, a potrosze kwef zakonnicy. Zasadą jego jest, że unika wszelkich kwiatów, piór czy wstążek, wogóle przybrania zbyt sterczącego w górę. Jest to mniej więcej draperya na głowie, sporządzona ze lśniącej gazy, przybrana z przodu i z tyłu wielkiemi perłami i czarnemi aksamitkami. Może on być cały z pereł, a nad uszami mieć lśniące skrzydła jakiegoś olbrzymiego owada. Takie kapelusze są nietylko piękne, lecz i praktyczne. Bo jeśli chce się iść do teatru bez kapelusza, musi się mieć fryzurę bez zarzutu, a to zabiera za wiele czasu. Lecz gdy się wdziewa taki kapelusz, wystarczy kilka pociągnień grzebieniem, dla uzyskania loczków, co wywołuje wrażenie pełnej gracyi fryzury. A przytem, jako wielką dogodność tych kapeluszy podnieść należy, że można iść potem do restauracyi, nie będąc zmuszoną do tak nieraz nieznośnego okrywania głowy kapuzą czy szalem.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: Prezentę na probostwo we Wróblowicach otrzymał X. Władysław Mendyk, administrator we Wieliczce; prezentę na probostwo w Budzowie otrzymał X. Walenty Krzanok, administrator tamże.

Dyecezya przemyska: Instytuowany na probostwo w Michałówce X. Antoni Szkodziński, proboszcz w Żurowy.

Przeznaczony na posadę kooperatora ad personam w Radenicach X. Stanisław Fróg.

Zamianowany administratorem excurrendo w Żurowy X. Wiktor Bar, ekspozyt w Olszynach.

W dyecezyi lwowskiej: mianowany zastępcą katechety w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie X. Andrzej Łukasiewicz.

Cesarz nadał tajnemu podkomorzemu papieskiemu kan. Adamowi ks. Sapiesze w Rzymie, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Nekrologia. Dnia 24 bm. odbył się w Krakowie pogrzeb śp. Aleksandra Mikulińskiego. Zmarły należał do najczynniejszych pracowników na polu oświaty narodowej w Królestwie Polskiem. Mimo młodego wieku pracował w latach ostatnich na posterunkach naczelnych tej pracy, oddając jej całą swą duszę i zapał. Był kierownikiem narodowego Związku robotniczego w latach pierwszych jego istnienia. Znały go także szerokie masy ludu wiejskiego w Królestwie, jako redaktora „Polski“, pisma dla ludu. Przedwczesna śmierć przecięła pasmo jego ofiarnego życia dla idei. Zmarły liczył bowiem lat 27. Cześć jego pamięci!

Mianowania. „Gazeta lw.“ ogłasza: Namiestnik przeniósł kancelistę namiestnictwa Stanisława Wawrzkowicza ze Lwowa do Krakowa i przydzielił go do służby w krakowskim zakładzie do badania środków spożywczych; dalej przeniósł koncepistę namiestnictwa Aleksandra Kozłowskiego ze Lwowa do Grybowa, a oficyała namiestnictwa Franciszka Święchowicza z Grybowa do Lwowa. Namiestnik zamianował kancelistę krajowej dyrekcyi skarbu Emiliana Posackiego kancelistą namiestnictwa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Lilla Weneda“.
Środa. „Małgorzatka“.
Czwastek. „Lilla Wenda“.
Piątek. „Halka“ opera Moniuszki (na Tow. Dobroczynności).
Sobota. „Przywódca“, kom. w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie“ — o godz. 7 „Przywódca“.
Poniedziałek o g. 3 „Zemsta“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy), — o godz. 7 „Noc listopadowa“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.
(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6)
Od poniedziałku 25 do soboty 30 bm. codziennie. Prof. Dr Józef Flach: Słowacki jako poeta dramatyczny (6 wykładów).

Trzeci krajowy Zjazd delegatów Związku nauczycielstwa ludowego

w Galicyi odbędzie się w niedzielę dnia 31 stycznia w sali Rady miejskiej w Krakowie. Program Zjazdu jest następujący:

1. O godz. 8 nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, 2. O godz. 9 wieczór zagajenie przez prezesa lub zastępcę, 3. Wybór 2 sekretarzy zgromadzenia i uchwalenie regulaminu obrad, 4. Sprawozdanie z czynności Naczelnego Zarządu, 4. Referat o dwutypowości seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, 6. Sprawozdanie kraj. komisyi rewizyjnej, 7. Sprawozdanie kraj. sądu honorowego, 8. Sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu naucz. ludowego“ jako organu Związku.

Po południu: 9. Ułożenie programu działalności na rok 1909, 10. Zatwierdzenie programu kongresu szkolnego, 11. Ustanowienie wkładek na rok 1909 (według § 60 statutu), 12. Wybory: I. a) 8 członków do naczelnego Zarządu w miejsce wylosowanych b) 2 w miejsce rezygnujących, c) 1 w miejsce zmarłego; II. 7 członków krajowego sądu honorowego; III. 5 członków kraj. kom. rewizyjnej, 13) Wnioski, 14 Zakończenie Zjazdu.

W zgromadzeniu delegatów biorą udział z głosem stanowczym: a) członkowie naczelnego Zarządu, prezesowie Kół powiatowych lub ich zastępcy i sekretarze Kół oraz prezesi Ognisk nauczycielskich (lub ich zastępcy) liczących najmniej 30 członków; b) delegaci Kół powiatowych i Ognisk naucz., jeżeli w powiecie nie jest jeszcze czynne Koło, a Ognisko liczy najmniej 30 członków. Delegaci mają złożyć do rąk przewodniczącego listy uwierzytelniające. Na zgromadzenie delegatów jako goście będą mieli wstęp przedstawiciele prasy i posłowie sejmowi oraz osoby interesujące się sprawami szkolnictwa i nauczycielstwa ludowego za osobnem zaproszeniem, a za kartkami wstępu (przez komitet lub prezesa udzielonymi) także niedelegaci, ale członkowie Ognisk nauczycielskich, o ile miejsce będzie do dyspozycyi; ci ostatni jednak bez prawa zabierania głosu. Za naczelny Zarząd kraj. Związku naucz. ludowego: *Stanisław Nowak*, prezes, *Józef Robak*, zast. sekretarza.

Kronika literacko-artystyczna.

Nowe wydanie biblii. „Biblia to jest Księgi święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim X. Jakóba Wujka T. J.. z tekstem łacińskim Wulgaty. Przekład polski poprawił i nowym komentarzem opatrzył X. Franciszek Albin Symon, arcybiskup. Całość obejmuje cztery tomy. Mikołów-Warszawa. Nakładem Karola Miarki 1909.

Tak brzmi dosłownie tytuł nowego wydania Pisma św., które słusznie nazwać możemy dziełem wiekopomnem. Ostatnimi bowiem czasy nieraz poruszano konieczność opracowania nowego polskiego przekładu Pisma świętego, albo najmniej gruntownego poprawienia przekładu X. Wujka, którego język śliczny w tłumaczeniu, ale jako z końca XVI wieku przestarzały, a w niektórych wypadkach tchnie nawet niezrozumiałością. O ich słuszności dowodzi jak najlepiej, że nawet duchowieństwo nasze niejednokrotnie zniewolone było posługiwać się biblią protestancką, wydawaną przez znane brytyjskie towarzystwo misyjne.

Wreszcie całą sprawą zaopiekował się X. arcybiskup Bilczewski w porozumieniu z OO. Jezuitami w Krakowie. Oni to skierowali swe oczy na zakład wydawniczy Karola Miarki w Mikołowie, znany z licznych wydawnictw treści religijnej, a gdy zasłużony nakładca zgodził się na wydawanie Biblii, wtenczas X. arcybiskup Fr. Symon nie oparł się namowie, zachęcającej go do poprawienia przekładu X. Wujka i zaopatrzenia nowym komentarzem.

Świat polsko-katolicki szczęśliwym winien się czuć, że pracy tak mozolnej podjął się ów kapłan-męczennik. Trudno bowiem odnaleźć człowieka, któryby jak on odznaczał się znajomością Pisma św. i języków, a zwłaszcza ojczystego. Czytając zaś nowy komentarz, będący wyłączną własnością dostojnego autora, zwolna nabieramy przekonania, że jest w nim ukryta praca olbrzymia, zdradzająca nieomal w każdem zdaniu ścisłe badanie, a równocześnie głęboką znajomość Słowa Bożego.

Wobec olbrzymiego trudu i mozołu, nie licząc kosztów, jakich wymaga nowe wydanie Biblii, śmiało twierdzić można, że wydawca naznaczył stosunkowo zbyt niską cenę. Pojedynczy zeszyt kosztuje bowiem tylko 1 mk., z przesyłką 1·20 mk., egzemplarz broszurowany w 4 tomach po 7·50 mk. — 30·00 mk.

Katastrofa kolejowa w Chrzanowie.

Karambol kolejowy. Dziś rano rozeszła się po Krakowie pogłoska, że na stacyi w Chrzanowie nastąpiło zderzenie dwóch pociągów, skutkiem której katastrofy utraciło życie kilku podróżnych. — Dla osiągnięcia bliższych szczegółów, odnieśliśmy się do dyrekcyi kolei państwowych, skąd zawiadomiono nas, że urzędnik kolei północnej na stacyi w Chrzanowie, niejaki Götzl, doniósł tam za pośrednictwem telefonu urzędowego, że przy wypadku tym zginęło 15 osób, zaś 34 odniosło poważne rany.

Nie poprzestając na tej informacyi, niepewnej zresztą, gdyż służba kolejowa na stacyi krakowskiej o tak wielkich rozmiarach katastrofy nic nie wiedziała, zażądaliśmy wyjaśnień od naszego korespondenta chrzanowskiego, który wypadkiem był naocznym świadkiem karambolu. Oto szczegóły, jakie odeń otrzymaliśmy.

Wypadek zaszedł o godzinie 5 rano. W porze tej przejeżdża przez Chrzanów luksusowy pociąg błyskawiczny Cannes-Petersburg Nr. 5003, który na stacyi tej nie zatrzymuje się. — Wskutek złego nastawienia zwrotnicy, pociąg wjechał na tor niewłaściwy, na którym stał pociąg inny, mianowicie towarowy Nr. 9914. Maszynista pociągu błyskawicznego spostrzegł pomyłkę, lecz było już zapóźno i pociąg całą siłą wpadł na lokomotywę pociągu towarowego. Skutkiem zderzenia, obie lokomotywy zostały poważnie uszkodzone, a także kilka wagonów tak osobowych, jak i ciężarowych. Z podróżnych kilku odniosło uszkodzenia, jednakże lekkie, tak — że wszyscy udali się w dalszą drogę, po uprzedniem wycofaniu uszkodzonych wagonów i zmienieniu lokomotywy. Natomiast maszyniści obu pociągów zgłosili się chorymi i odmówili dalszej jazdy.

Winę w wypadku tym ponosi funkcyonaryusz kolejowy, który puścił pociąg błyskawiczny na tor niewłaściwy — zajęty. Ruch pociągów osobowych nic nie ucierpiał, rozbite bowiem wagony natychmiast usunięto.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 25 stycznia).

„Bummel“.

Praga. (Tel. wł.) **Wczoraj w nocy przyszło znowu do starć pomiędzy Czechami i Niemcami.** Powodem były prowokacye studentów niemieckich, którzy i po za godzinami przeznaczonemi dla „bummlu“ spacerują po ulicach w czapkach i barwach burszowskich.

Justh w Wiedniu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Prezydent węgierskiego Sejmu Justh udaje się do Wiednia. Jutro przyjętym będzie w południe przez cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł.). Prezydent Sejmu Justh przed wyjazdem swym do Wiednia oświadczył, że jego marzeniem i programem jest **zawarcie zgody z narodowościami na Węgrzech.** Justh jako dobry patryota wymaga jednak, by każdy obywatel węgierski znał język węgierski, pozatem każdy Słowak czy Rumun może zachować swą kulturę i narodowość.

Podejrzane maklerstwo.

Wiedeń. (Tel. wł) „N. Fr. Presse“ przeczy, jakoby rząd niemiecki pośredniczył między Austro-Węgrami a Włochami w sprawie utworzenia **uniwersytetu włoskiego.** Rząd niemiecki natomiast nieoficyalnie stara się o polepszenie stosunków austro-włoskich, które wiele pozostawiają do życzenia.

Tajemnicza sprawa.

Sarejewo. Wczoraj znaleziono koło Halpodwagaj **dwóch zastrzelonych żołnierzy piechoty.** Śledztwo wojskowe wykazało, że chodzi tu o morderstwo i samobójstwo z powodu sprzeczki.

Sarajewo. Obaj zastrzeleni żołnierze należeli do 86 pułku piechoty. Nazywali się Karbacz i Biber. Karbacz zastrzelił Bibra, poczem sam sobie życie odebrał.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Giełda wiedeńska okazała wobec zbrojeń Bułgaryi i trudności politycznych w Bułgaryi i na Węgrzech **żywy niepokój.** Nastąpiła bowiem ponowna zniżka.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 25 stycznia.)

Mobilizacya Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.) Bułgarskie koła wojskowe zapewniają, **że aparat mobilizacyjny funkcyonuje nienagannie.** Mobilizacya odbywa się według programu i w wyznaczonych terminach. Rezerwiści nie opóźniają się ani o pół godziny. Część oddziałów przyjęła rezerwistów już w drodze do granicy tureckiej. Dzienniki chwalą postanowienia rządu i wyrażają zadowolenie, **że ćwiczenia zimowe rezerwiści odbędą na terytoryum tureckiem.**

Berlin. (Tel. wł.) Z Sofii donoszą do pism tutejszych, że Bułgarya **zmobilizowała całą 8-mą dywizyę, która liczy obecnie 25.000 żołnierzy.** Ma ona strzedz Bułgaryę przed nagłym napadem Turcyi. Rząd bułgarski nie brał z początku poważnie żądania, wyrażonego w prasie tureckiej w kierunku odszkodowania terytoryalnego na rzecz Turcyi.

Dnia 18 bm. otrzymał jednak wiadomość, **że Turcy zamierzają wtargnąć do pasu granicznego bułgarskiego,** położonego między Filipopolem a Adryanopolem, a na południe od rzeki Arda. **Turcya chce obsadzić ten pas i żądać od Bułgaryi uznania tej okupacyi, w przeciwnym razie zagrozi wojną.** Turcya posunęła już do granicy 7 batalionów piechoty z 3 bateryami artyleryi górskiej **na stopie wojennej.** W innem zaś miejscu postawiła 2 pułki piechoty. **Rząd bułgarski wobec tego uchwalił dnia 20 bm. powołać wszystkie 17 klas rezerwistów, 8 dywizyi i w 24 godziny później rezerwiści byli już na miejscu przeznaczenia. Większa część dywizyi bawi już nad granicą. W tych dniach postawioną ma być na stopie wojennej 9 dywizya** (widyńska).

Dzienniki bułgarskie twierdzą, że Turcya planuje ów zamach na Bułgaryę pod wpływem Anglii.

Sofia. Podczas gdy półurzędowy organ powołanie rezerwistów uważa za rzecz bez znaczenia, inne dzienniki witają z zadowoleniem mobilizacyę ósmej dywizyi i donoszą, że także załogi na granicy zostały wzmocnione.

Wojna turecko-bułgarska?

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze gazety wiedeńskie donoszą, **że cała armia bułgarska ma być zmobilizowaną. W przeciągu ostatnich 48 godzin horyzont polityczny zmienił się znacznie.** Gazety wiedeńskie donoszą, **że Turcya pod wpływem Anglii zamierza napaść na Bułgaryę.** Od paru dni wzdłuż granicy bułgarskiej widzieć się dają podejrzane ruchy wojsk tureckich.

Konstantynopol. „Jenni Gazetta“ donosi, **że Bułgarya gotową jest zapłacić 150 milionów franków odszkodowania.**

Renegat.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ otrzymuje z Sofii wiadomość, **że ks. Ferdynand przy sposobności koronowania go na cara Bułgaryi, przejdzie na prawosławie.**

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Pogłoski o bliskiem ustąpieniu Pasicza z życia politycznego spotykają się z ogólną niewiarą. Celem ich jest **zamaskowanie niepowodzeń dyplomatycznych Pasicza,** który widząc nieudanie się swych planów, chce powyższemi pogłoskami odwrócić uwagę publiczną od siebie.

Jeszcze się zbroi!

Konstantynopol. „Jenni Gazetta“ dowiaduje się, że Serbia nabyła ponownie w Rosyi 1200 koni.

Sprawa Krety.

Konstantynopol. Dzienniki piszą, że na wczorajszej radzie ministrów odczytano depeszę ambasadorów, stwierdzającą, że **mocarstwa sprzeciwiają się aneksyi Krety przez Grecyę.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 25 stycznia.)

† Ks. Zdzisław Czartoryski.

Leszno. (WKs. Poznańskie). W dobrach swoich Sielcu umarł wczoraj książę Zdzisław Czartoryski, były poseł do parlamentu i sejmu pruskiego, znany z gorącego patryotyzmu i z żywej działalności na polu prac obywatelskich i społecznych. Śmierć zaskoczyła go w sile wieku, liczył bowiem dopiero 52 rok życia.

Samorząd Król. Polsk. za 5 lat!

Warszawa. Sprawa samorządu miejskiego — jak otrzymały o tem informacye władze administracyjne tutejsze — nie wejdzie prędzej w wykonanie, jak po upływie lat pięciu, licząc w to czas potrzebny na likwidacyę dotychczasowych urzędów magistrackich.

Słowiańskie narady.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ otrzymało telefoniczną wiadomość z Moskwy, iż odbyło się tam posiedzenie poufne Stowarzyszenia kultury słowiańskiej z udziałem profesora Zdziechowskiego, adwokata Doboszyńskiego z Krakowa, redaktora L. Straszewicza i serbskiego archimandryty Michała. Na wniosek ks. Trubeckiego wyrażono wdzięczność Polakom za to, iż obecnością swoją stwierdzają możność zbliżenia rosyjsko-polskiego. Wśród mnóstwa mów zwróciła uwagę mowa posła Lwowa, który rzekł: Rosya powinna bardziej zbliżyć się do kultury Zachodu, gdyż zbliży ja to do Słowian zachodnich, przedewszystkiem jednak należy rozstrzygnąć kwestyę polską, gdyż przedtem nie podobna nawet myśleć o zjednoczeniu z zachodnimi Słowianami“. Straszewicz, odpowiadając Lwowowi, rzekł: „Polacy i Rosyanie znajdą wspólny grunt do porozumienia się, lecz do tego potrzeba czasu, być może nawet całych lat długiej, uporczywej pracy, aby zatrzeć ślady tej nienawiści, jaka nagromadziła się wskutek okrutnej przeszłości“.

Represye prasowe z Rosyi.

Petersburg. Sąd skazał redaktora „Rieczy“ Charitona na miesiąc więzienia za ogłoszenie kłamliwych (?) pogłosek o działalności rządu, którego dopuszczono się w korespondencyi z Warszawy o utrzymaniu więźniów politycznych.

Nowe działa dla Rosyi.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Petersburga, że minister wojny nakazał szybkie zakupienie dział dla armii. Przedstawiciele firm Kruppa, Skody w Pradze i Schneidra w Creuzot wyjechali już do Petersburga dla przedstawienia modelów nowych armat.

Wątpliwa podróż.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ z bardzo dobrego źródła donosi, że w połowie marca car Mikołaj II pojedzie w odwiedziny do króla włoskiego i zabawi w Rzymie kilka dni.

Petersburg. Petersburska ag. telegraficzna oświadcza, że wobec doniesienia pism zagranicznych o zamierzonej podróży cara do Rzymu, tutaj o tem nic nie wiadomo.

Kara śmierci we Francyi.

Paryż. (Tel. wł.) Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił 4 przestępców skazanych na śmierć. Piąty skazany będzie stracony we wtorek.

Vollmar chory.

Menachium. (Tel. wł.) Przywódca bawarskich socyalistów poseł Vollmar ciężko zachorował.

Znowu trzęsienie ziemi.

Messyna. 23 bm. o godz 7·30 wieczorem odczuto tu bardzo silne trzęsienie ziemi, które trwało ośm sekund. Baraki poczęły się chwiać. Ludność popadała w przerażenie. Także na pokładach okrętów stojących w portach w Messynie odczuto trzęsienie ziemi.

Reggio di Calabria. O godz. 7·20 wieczorem odczuto tu lekkie wstrząśnienie ziemi. W cztery minuty potem nastąpiło silne trzęsienie, dorownujące siłą trzęsieniu z dnia 28 grudnia, które jednakże na szczęście trwało tylko krótko. Kilka murów, które już przedtem pękły zawaliły się. — Ludność ogarnęła wielka panika. Bardzo silne trzęsienie ziemi odczuto także w Palmi, Bagnara, Scilla i Villa San Giovani. Ludność ogarnęło wszędzie zaniepokojenie. Ofiar w ludziach nie było.

Wybuchy Etny.

Rzym. (Tel. wł.) **Etna znowu wybucha;** każdemu wybuchowi towarzyszy łoskot podziemny. Wśród ludności okolicznej panuje panika.

Katastrofa na morzu.

Nowy Jork. Z Siasconset (Massachusetts) donoszą o katastrofie okrętu „Republic“: Podczas zderzenia nie stracił nikt życia. Okręt „Republic“, aż do chwili przybycia parowca „Florida“, który zabrał na swój pokład pasażerów okrętu uszkodzonego porozumiewał się przez trzy godziny za pośrednictwem telegrafu bez drutu ze Siasconset i z kilkoma okrętami spieszącymi na pomoc. Wieczorem rozeszła się pogłoska, że okręt „Florida“ doznał uszkodzenia i potrzebuje pomocy.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Parowcem, który się zderzył z parowcem „Republic“ jest parowiec „Florida“, który jest ciężko uszkodzony. Okręt „Baltic“ zabrał pasażerów okrętów „Republic“ i „Florida“ i odjechał z „Floridą“ do Nowego Jorku. Okręt „Republic“ pozostawiono. Podczas zderzenia zginęło czterech pasażerów okrętu „Republic“.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 25 Stycznia. (Tel. „Gł. Nar.“).

Austr. Zakł. kredyt.	627 75	Gal. Tow. karp. nar.	573 —
węg. " "	728 50	Oblig. węg. indemn.	92 50
Anglobanku	293 —	Renta majowa	94 20
Unionbanku	531 50	Austr. renta kor.	94 25
Länderbanku	437 75	Węg. " "	91 05
Bankvereinu	513 50	5% l. Listy T. kr. z.	92 40
Bodencredit	1051 —	4 Listy Banku hip.	93 —
Gal. Banku hipot.	— —	4½ " " "	99 15
Kolei państw.	674 50	5 " " "	110 —
" południowej	102 —	4 " " kraj.	93 25
" Elbethal	447 —	4 " " "	100 —
" północnej	5060 —	4 Gal. Obl. propin.	97 25
" czerniow.	— —	4 Gal. poż. kr. 1893	93 90
Alpiny	627 50	4 Poż. m. Lwowa	92 50
Rima Muranyi	527 50	Losy tureckie	183 50
Prag. Tow. żel.	2371 —	Marki	116 97
Fabryki broni	604 —	Ruble	251 25
Tureckie tytun.	326 —	Rosyjska pożyczka	96 40

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Pogoda piękna, mierne wiatry, silny mróz.

Spółka Fakturowa w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

II. Walne Zgromadzenie

Spółki Fakturowej w Krakowie, Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 3 lutego 1909 r. o godzinie 6-tej popołudniu, w lokalu Banku Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Filia w Krakowie, Rynek główny, z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu I. Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi.
3. Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej.
4. Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum
5. Zatwierdzenie bilansu.
6. Rozdział zysków i strat.
7. Zmiana statutu.
8. Wybór uzupełniający 2 członków Rady Nadzorczej
9. Wnioski członków. 1677 1

Kraków, dnia 26 stycznia 1909 r.

Prezes Rady Nadzorczej. Dyrekcya.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcyi Now. Reformy.

Towarzystwo Oszczędności i Pożyczek

w Kalwaryi Zebrzydowskiej, ogłasza konkurs na posadę ukwalifikowanego

likwidatora.

Początkowa i prowizoryczna płaca 80 Kor. miesięcznie.
Podanie z dowodami uzdolnienia wnosić należy na ręce Dyrekcyi najpóźniej do 4-go lutego b. r.

1678 3—1 DYREKCYA

Chłopiec zamiejscowy

z ukończoną 2 gimnazyalną lub 3 wydziałową znajdzie umieszczenie jako praktykant w domu handlowym pod firmą: 1663

J. Federowicz w Krakowie.

Znajdująca się w odległości 1 klm. od Wadowic

fabryka papieru maszynowego, papy i torebek sklepowych,

zatrudniająca około 50 ludzi, może być z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Dr. Franciszek Góra** adwokat krajowy w Wadowicach jako zarządca masy konkursowej. 1650

Uczeń

znajdzie umieszczenie w Cukierni Lwowskiej **Jana Michalika**, Floryańska l. 45 1627

Małżeństwo

Wdowa przystojna w średnim wieku, bezdzietna, mająca 4 tysiące koron i kompletną dostatnią wyprawę, wyjdzie za mąż za starszego poważnego mężczyznę na stałym stanowisku. Listy zamknięte adresować proszę A. Z. 48 poste restante Tarnów do dnia 28 stycznia 1909 r. 1613

Baczność!

Poszukuje się ajenta podróżującego dla rozsprzedaży szat kościelnych — z własnym wozem i końmi — za prowizyą.
Wymagana kaucya 4000 K. w gotówce lub odpowiednia gwarancya.
Oferty lub zgłoszenia osobiste pod „Liturgia" Krosno. 1646 6

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejstr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.